

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Listopad 2004

Nr 71 (123)

Cena: 2 zł

100 000 zabitych

STOP rzezi

Iraku!



Jaser Arafat umarł w Paryżu, 11 listopada. Był wielkim symbolem walki Palestyńczyków o niepodległość. Arafat był słusznie krytykowany o ustępstwa wobec Izraela. Jednak izraelskie próby upokorzenia go tylko wzmocniły determinację Palestyńczyków. s. 5



Świat obudził się 3 listopada ze smutną perspektywą czterech kolejnych lat z Georgem Bushem. Miliony będą czuły rozpacz i strach o przyszłość. Kolejne miliony poczną gorycz z tego powodu, że Stany Zjednoczone pozostały w rękach zbrodniarza wojennego, który przyczynił się rzezi w Iraku, Afganistanie i Palestynie. s. 6



**Wycofać
wojska
z Iraku!**

**D
E
M
O
N
S
T
R
A
C
J
A**

20.11.04

s. 12

Na co są pieniądze...

Unia Europejska jest bardzo hojna... jeśli chodzi o cele rasistowskie.

Unia planuje wydać 310 mln euro na uszczelnianie polskich granic. Większość pieniędzy została przeznaczona na wschodnią, zewnętrzną granicę UE. To ogromna suma - ponad 1300 milionów złotych!

... i na co ich nie ma

Siedemdziesięcioro katowickich dzieci musi teraz spędzić wolny czas na ulicy ponieważ ich świetlica jest zadłużona w ZUS.

Placówka Humanitarno-Opiekuńcza, "Skrawek nieba", jest zamknięta od początku października.

"Kiedy rozmawiałem z Jackiem Frentzlem, rzecznikiem ZUS w Chorzowie, usłyszałem, że jeśli będzie trzeba odzyskać dług, to wydlubie z tego domu

Bruksela (wraz z polskim rządem) twierdzi, że wydatki socjalne są w Polsce za wysokie - więc nie można marnować pieniędzy na biednych.

Ale jeśli chodzi o budowanie Fortecy Europy, by wylapywać ludzi z innych krajów - nie ma sprawy! Tylko w tym roku zostało przeznaczonych na ten cel 74 euro (ok. 317 mln zł.).

każdą cegłę i ją zlicytuje. Najbardziej mnie zabolalo, jak powiedział, że w tym domu uczy się dzieci bezprawia," powiedział Jacek Pikula, założyciel świetlicy.

Teraz Jacek Pikula gra na gitarze i zbiera do puszeki pieniądze na spłatę długu.

Może lepiej byłoby gdyby Belka i Kwaśniewski grali na gitarze, by zebrać do puszeki pieniądze na wysyłanie wojsk do Iraku, a pieniądze na wojnę przeznaczyć na dzieci?

Kulczyk, korupcja i kapitalizm

Nie powinniśmy pozostawić krytyki najbogatszego Polaka, Jana Kulczyka, skrajnie prawicowym posłom, jak Roman Giertych, lub kochającym autorytaryzm prawicowym politykom typu Zbigniewa Wassermanna z PiS. Prawicowi politycy są podporą polskich biznesmenów w nie mniejszym stopniu niż liberałowie z Platformy czy socjaleliberalowie z SLD. Celem komisji śledczej jest chronienie kapitalizmu, nie zdemaskowanie go.

W sprawie Orlenu widzimy jednak prawdziwy obraz kapitalizmu, inny niż ten z podręczników ekonomii czy politologii.

Kulczyk zajmuje się kupowaniem i sprzedażą całych sektorów gospodarki. Do tego niezbędne mu są bliskie kontakty z politykami. W swojej kieszeni ma prezydenta Poznania (Kulczyklandii), Ryszarda Grobelnego. Bywał często u Leszka Millera, gdy ten był premierem. Balował z Kwaśniewskimi. Na pytanie, kto korzysta z prywatyzacji odpowiedź jest prosta - ludzie tacy jak Kulczyk i bliscy im politycy.

Kulczyk miał usłyszeć, że minister skarbu w rządzie Millera, Wiesław Kaczmarek, dostał łapówkę od Rosjan i dlatego zapewniał szpiega i lobbystę biznesowego, Afganowa, iż "postawili na złego konia". Miał proponować, że "należy dokonać nowych uzgodnień" - powołując się na swe wpływy u "pierwszego" czyli - jak się okazuje - samego Kwacha.

W PRL państwo było właścicielem kapitału, mieliśmy więc wtedy ustrój państwowo-kapitalistyczny, który nie miał nic wspólnego z antykapitalizmem.

Teraz mówi się o innej formie państwowego kapitalizmu polegającej na wzbogaceniu się biznesmenów dzięki kontaktom politycznym. Oczywiście, poli-

omianie podatku. Oczywiście jest, że bogate jednostki i wielkie korporacje i dziś potrafią uciec od zapłaty należnych podatków.

Gdyby rząd chciał, mógłby stosować środki takie, jak zamrożenie kont bankowych, by ściągnąć podatki.

Ale wiadomo, że tego nie zrobi, bo kieruje się interesem najbogatszych. Posłowie z rządowych UP i SLD oraz innych partii w Sejmie, którzy głosowali za nowym podatkiem zapewne wiedzieli, że nie stanowi to żadnej redystrybucji od bogatych do normalnie zarabiających. Cóż, wybory nadchodzą.

Str. 2-3: Ellisiv Rognlien, Andrzej Żebrowski

Majątek szpitali to kasek do rozgrabienia

O sytuacji w służbie zdrowia rozmawialiśmy w Jadwigą Rogowską, przewodniczącą organizacji zakładowej Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych. Jadwiga Rogowska uczestniczyła w Europejskim Forum Społecznym w Londynie, gdzie była mówczynią na konferencji o obronie i rozwoju usług publicznych i państwa opiekuńczego.

Jak można określać sytuację - i nastroje - pracowników służby zdrowia w tej chwili?

Nie jestem zachwycona sytuacją panującą w służbie zdrowia. Obecnie zostały złożone propozycje kontraktowe na przyszły rok i mam nadzieję, że będą korzystniejsze niż w obecnym roku. Czym korzystniejsze kontrakty tym większa dostępność do służby zdrowia i większe prawdopodobieństwo, iż w połowie roku nie skończą się limity przyjęć pacjentów.

Jaki jest według Ciebie cel polityki rządu?

Od dłuższego czasu obserwuje się dążenie do prywatyzacji służby zdrowia. W rezultacie dojdzie do obarczania kosztami prywatyzacji organów założycielskich, tj. samorządów powiatowych, które nie są w stanie udźwignąć takich obciążeń. Prawie wszystkie szpitale w Polsce są zadłużone. Aby przekształcić szpital w spółkę prawa handlowego organ założycielski musi pokryć jego dług. Jako nowy właściciel będzie musiał w dalszym ciągu pokrywać deficyt wynikający z różnicy pomiędzy wysokością kontraktu a rzeczywistymi kosztami. Dotychczasowe doświadczenia z przeprowadzonymi prywatyzacjami pokazują, że szpitale te w dalszym ciągu generują dług pomimo drastycznych redukcji etatów i innych kosztów. Logicznym jest więc, że w konsekwencji dojdzie do zmniejszenia liczby szpitali oraz bankructwa jednostek samorządowych.

Głównym problemem wydaje się być brak funduszy na służbę zdrowia ze strony państwa. Dlaczego służba zdrowia jest tak niskim priorytetem dla rządu?

Sytuacja w służbie zdrowia wyglądałaby inaczej, gdyby stawka na ubezpieczenie zdrowotne wynosiła o 3% więcej niż obecnie. Wprowadzenie reformy służby zdrowia w 1999 r. przewidywało ponad 10% stawkę ubezpieczenia zdrowotnego, natomiast decyzją polityków stawkę obniżono. Gdyby pozostawiona została na poziomie zakładanym, dzisiaj prawdopodobnie służba zdrowia nie znajdowałaby się w tak dramatycznej sytuacji. Zdrowie społeczeństwa nie jest priorytetem dla polityków i rządu, gdyż chorzy nie tworzyli i nie stworzą jakiegś reprezentującego ich organizacji mogącej wywierać nacisk, nie wyjdą też na ulicę, nie będą organizować blokad, nie pójdą pod Sejm. Są na to za "słabi" i politycy o tym wiedzą.

Do czego prowadzi przekształcenie szpitali w spółki?

Przekształcenie szpitali w spółki nie zmieni ich sytuacji finansowej, bo rzecz nie tkwi w formie własności a w wysokości funduszy przeznaczanych przez państwo na służbę zdrowia. Od dawna wiadomo, że kontrakty są niedoszacowane w stosunku do rzeczywistych kosztów leczenia. Natomiast bez większego problemu można zlikwidować przekształcony szpital tak, jak każdą spółkę prawa handlowego. Majątek szpitali jest bardzo duży i stanowi łakomy i łatwy kasek do rozgrabienia.

Jak można powstrzymać ten proces?

Przy obecnej arogancji polityków jedyną grupą, która mogłaby powstrzymać ten proces są pacjenci czyli całe społeczeństwo. Jednak nie zdaje sobie ono sprawy z konsekwencji jakie przyniesie prywatyzacja szpitali. Dotychczas to głównie pielęgniarki broniły szpitali przed przekształceniami i likwidacją ich miejsc pracy. Informowały polityków i społeczeństwo o skutkach, tj. ograniczeniu dostępności do leczenia, wprowadzeniu opłat za leczenie, korupcji, przekazaniu środków publicznych w prywatne ręce. Jednak taka akcja nie trafia do wyobraźni zwykłego człowieka. Każdemu wydaje się, że proces ten jego nie dotyczy. Nic bardziej błędnego, niegdyś z filmów dowiadywaliśmy się o bezrobociu, biedaszybach i bezdomności, a dzisiaj jest to trwały element naszego życia. Podobnie będzie ze służbą zdrowia - tylko bogatych będzie stać na leczenie. Najbliższy szpital wcale nie będzie musiał mieścić się w naszej dzielnicy, naszym powiecie. Równie dobrze może znajdować się sto kilometrów dalej.

Grupa z OZZiPP wzięła udział w trzecim Europejskim Forum Społecznym w Londynie. Co Wam dało uczestnictwo w Forum i wymiana doświadczeń z pracownikami służby zdrowia z innych krajów? Odpowiadam na pytanie w imieniu własnym. Wzięłam udział w III EFS w Londynie na którym to wypowiedziałam się w imieniu moich koleżanek w konferencji poświęconej usługom publicznym. Związkowcy z innych krajów, podobnie jak ja, podkreślali konieczność współpracy różnych środowisk społecznych w celu zwiększenia możliwości w walce o utrzymanie bezpłatnego lecznictwa i szkolnictwa.

Czy uważasz, że trzeba wycofać wojska z Iraku? Dlaczego?

Odpowiadam na pytanie jako osoba prywatna, we własnym imieniu. Wojna jest wielkim złem niszczącym ludzkość. Nikt żyjący na tym świecie nie powinien popierać działań prowadzących do odbierania życia. Kilkadziesiąt lat temu działania wojenne były prowadzone na terenie naszego kraju. Niepotrzebnie zginęły miliony ludzi. Podobnie dzieje się dzisiaj, dlatego uważam, iż działania wojenne w Iraku są zbędne. Według mnie wojska powinny zostać wycofane, a dalszy rozlew krwi powinien być natychmiast zatrzymany.

Naszym zdaniem * Naszym zdaniem * Naszym zdaniem *

Po EFS w Londynie...

ŁĄCZMY PROTESTY

Kolejne znaczące wydarzenie w ruchu alterglobalistycznym, antykapitalistycznym i antywojennym miało miejsce w październiku, w Londynie. Tym razem Europejskie Forum Społeczne zajęło stolicę imperialistycznej polityki w Europie - miasto głównego sojusznika USA, Tony'ego Blaira, siedzibę neoliberalnej polityki prywatyzacji i cięć rozpoczętej przez Margaret Thatcher i kontynuowanej właśnie przez Blaira.

Skoro brytyjskie wojska są okupantem numer dwa w Iraku nic dziwnego, że sprawa wojny i imperializmu była mocno obecna na EFS w Londynie. Spotkania nt. Iraku, Palestyny, imperializmu brytyjskiego i amerykańskiego zgromadziły kilkutyśne tłumy. Demonstracja zakończająca Forum była przede wszystkim protestem przeciw okupacji Iraku. Słychać było głosy, które krytkowały mocny akcent antywojenny w Londynie. Pochodziły one przede wszystkim ze strony bardziej umiarkowanej części ruchu, która uważa, że zajęcie się sprawą Iraku jest jakimś "wypaczeniem" dla ruchu alterglobalistycznego i, że teraz trzeba wrócić do spraw czysto gospodarczych (globalizacji, liberalizacji, deregulacji, prywatyzacji, wolnego handlu itp.).

Sądzymy, że głosy te są błędne. Celem militarnej, imperialnej ofensywy klasy panującej USA (z sojusznikami) jest torowanie drogi dla jeszcze mocniejszej dominacji wielkich korporacji i mocarstw nad światem. Widzimy, co już zrobili w Iraku: zliberalizowali gospodarkę, sprywatyzowali przedsiębiorstwa na rzecz zagranicznych firm, wprowadzili ulgi podatkowe dla korporacji, itd. USA martwią się o swoją osłabioną pozycję gospodarczą w stosunku do swoich konkurentów: Europy, Japonii, Chin i używają swojej wciąż ogromnej przewagi militarnej, żeby polepszyć tę pozycję.

Przegranie projektu imperialnego w Iraku zahamowałoby możliwości interwencji amerykańskiej w krajach, gdzie ludzie walczą przeciw modelowi neoliberalnemu, tak jak np. w wielu krajach Ameryki Łacińskiej lub w Nigerii. A zwycięstwo militarne Busha oznaczałoby ogromny skok wstecz dla ruchu przeciw kapitalistycznej globalizacji. Wygranie wyborów w USA przez Busha nie oznacza jednak, że wygra wojnę w Iraku. USA mają ogromne problemy z ruchem oporu w Iraku i z protestami antywojennymi w Stanach, Europie i reszcie świata. Dlatego działalność antywojenna jest kluczowa dla całego ruchu alterglobalistycznego w najbliższej przyszłości - również w Polsce. Demonstracja 20 listopada w Warszawie jest szansą, by zwiększyć protesty i głośno zażądać wycofania wojsk i zakończenia okupacji, przerwania masakry ludności irackiej w Faludży i innych miastach (patrz s. 12).

Coraz większa liczba ludzi widzi, że okupacja Iraku i ataki na standard życia pracowników i bezrobotnych, zdemolowanie służby zdrowia itp. to dwie strony tego samego medalu. Śmierć ludzi w Iraku i ubóstwo ludzi w Polsce idą w parze. Włączenie ruchu pracowniczego w protesty antywojenne jest więc potrzebne - tak, jak ma to miejsce w wielu europejskich krajach.

Bez walczących pracowników, związkowców ruch przeciw kapitalistycznej globalizacji jest dużo słabszy. Duży udział związkowców w EFS - również z Polski grupa była większa niż wcześniej - był bardzo pozytywnym znakiem. Klasa pracownicza nie umarła (zob. art. o strajku w Oplu) i także w Polsce widzimy oznaki, że pracownicy zaczynają nabierać pewności siebie, żądać podwyżek i organizować protesty.



Jadwiga Rogowska z OZZPiP (druga z lewej) przemawiała na EFS w Londynie w spotkaniu pt. "Obrona i rozwijanie usług publicznych oraz państwa opiekuńczego".

Mówili również związkowcy z Anglii, Włoch, Belgii i Niemiec (wywiad z Jadwigą patrz s. 2)

Najsukuteczniejszą bronią w walce o podwyżki i w obronie miejsc pracy jest strajk, który od razu uderza w portfel pracodawców. Strajk pracowników Opla jest tego dobrym przykładem. W najbliższej przyszłości na pewno wybuchną strajki i akcje pracowników. Zadaniem alterglobalistów jest solidaryzowanie się z tymi protestami.

Ruchowi potrzebna jest polityka, w szerokim rozumieniu tego słowa. Na EFS w Londynie widać było, że ruch jest bardzo szeroki, obejmuje wiele różnych tendencji politycznych. Stanowi to siłę ruchu bowiem świadczy o jego wielkości. Może być jednak także słabością, jeśli ruch nie ma strategii dla dalszego rozwoju. Dlatego dyskusje i debaty są bardzo ważne a taktyka przerywania siłą spotkań innych alterglobalistów, stosowana przez niektórych anarchistów, beznadziejnie błędna.

Wiele ruchów na świecie doświadczyło upadku, co najmniej tymczasowego, ponieważ ludzie ufali jakimś parlamentarnym politykom, którzy potem zostali zdominowani przez wielki biznes i międzynarodowe instytucje. Chcąc uniknąć takiego losu trzeba pokazać, jaka jest alternatywa wobec polityki odgórnego parlamentaryzmu.

Naszym celem jest obalenie kapitalizmu i zastąpienie go prawdziwą, oddolną demokracją, która obejmuje wszystkie sfery (ekonomiczne, polityczne, militarne) społeczeństwa, które dziś są kontrolowane przez małą, bogatą mniejszość, czyli "świat dla ludzi, nie dla zysku". Tylko ruch masowy, którego rdzeń stanowią zorganizowani pracownicy, może to osiągnąć.

Oznacza to, że trzeba popierać każdą akcję pracowników, która może wzmocnić i zbudować taki ruch. W niektórych sytuacjach narzędziem do wzmocnienia ruchu pozaparlamentarnego może być również alternatywa wyborcza taka, jak nowopowstały sojusz wyborczy Respect w Anglii i Walii czy Wyborcza Alternatywa (WASG) w Niemczech. Niestety Unia Lewicy Izabeli Jarugi-Nowackiej nie może odegrać takiej roli, ponieważ nie zerwała z rządem, przeciw któremu taki prawdziwy lewicowy sojusz wyborczy musiałby walczyć. Alternatywa wyborcza, którą chcemy zbudować

musi bazować na ruchach pracowniczych, antywojennych i społecznych, które działają przeciw antypracowniczej polityce rządu-okupanta, a nie na partii wicepremiera tego rządu...

Debata i działanie

W trzecim Europejskim Forum Społecznym w konferencjach, seminariach, wydarzeniach kulturalnych uczestniczyło ok. 25 tys. ludzi z 70 krajów. Wśród uczestników było ok. 350 osób z Polski - działacze antywojenni, ekologiczni, związkowi, przedstawiciele organizacji bezrobotnych, kulturowych, społecznych i politycznych (m.in. Partii Zielonych, FMUP, Młodych Socjaldemokratów, Pracowniczej Demokracji).

Wśród mówców na głównych konferencjach i seminariach było 5 osób z Polski (Jadwiga Rogowska z OZZ Pięknogłosek i Położnych, Joanna Puszwacka z Inicjatywy Stop Wojnie, Barbara Radziejewicz z Ogólnopolskiego Związku Bezrobotnych, Rafał Pankowski ze Stowarzyszenia "Nigdy Więcej" oraz Andrzej Żebrowski z Pracowniczej Demokracji). Inne osoby z Polski również zabierały głos w różnych dyskusjach podczas Forum. W czasie pierwszego dnia Forum odbył się także wiec polskiej delegacji, na którym poruszono różne sprawy - od ekologii po sytuację uczniów.

Dyskusje koncentrowały się wokół sześciu głównych osi tematycznych: wojna i pokój, sprawiedliwość społeczna, globalizacja, prawa demokratyczne, rasizm, zagrożenia wobec środowiska naturalnego. Centralne stały się sprawy, które wywołały największe ruchy społeczne w Wlk. Brytanii, mianowicie wojna w Iraku, kwestie związane z imperializmem, walka Palestyńczyków, prawa azylantów, rasistowska i antymuzułmańska polityka rządów europejskich. Również dyskutowano na tematy związane z przyszłością ruchu (np. o partiach i ruchu) i organizowaniem innego świata o który walczymy - pt. "Życie po kapitalizmie".

Na demonstracji zakończonej Forum przeciw okupacji Iraku, polityce neoliberalnej i rasizmowi ok. maszerowało 100 tys. protestujących.

“NIE” Konstytucji Europejskiej

W dniu 29.10.04 została podpisana Europejska Konstytucja. Wbrew opinii niektórych aktywistów związkowych i antykapitalistycznych, konstytucja nie jest niczym pozytywnym. Co prawda, jest w niej mowa o "społecznym wymiarze", ale jest on wyrażony w mglisty sposób. W konstytucji chodzi o ochronę kapitalizmu w jego neoliberalnym wydaniu. Więc w Art. III-177 czytamy "działania Państw Członkowskich i Unii obejmują ... przyjęcie polityki gospodarczej ... prowadzonej w poszanowaniu zasady otwartej gospodarki rynkowej z wolną konkurencją."

Art. I-3.2 podkreśla fundamenty Unii, czyli "rynek wewnętrzny z wolną i niezakłóconą konkurencją." Art. I-3.4 gwarantuje wolny handel. Art. I-4.1 zapewnia swobodny przepływ usług, towarów i kapitału. Art. I-30-3 daje Europejskiemu Banku Centralnemu całkowitą kontrolę nad polityką pieniężną.

“Wolna konkurencja”

Sektory zdrowia i oświaty są zagrożone, ponieważ konstytucja nalega na "wolną konkurencję" i demontaż regulacji. Presja ze strony wielkich korporacji doprowadziła do uniżnych planów "reformowania" emerytur. Te plany pomagają rządowi krajów członkowskich, które i tak chcą wprowadzać te reformy (czyli cięcia). W niektórych krajach Unii widzieliśmy już masowe protesty w tej sprawie. A Konstytucja ma przyczynić się do rozpowszechnienia tych cięć.

Konstytucja daje niewybranyim urzędnikom Unii większe wpływy w takich organizacjach, jak Światowa Organizacja Handlu (WTO). Łagodnymi słowami proponuje wariant dewastujących programów dostosowawczych, które są wymuszone na kraje Trzeciego Świata przez MFW i Bank Światowy.

Militaryzacja

Konstytucja wzmacnia europejską militaryzację. Jak czytamy w Art. I-16.2 "Państwa Członkowskie popierają, aktywnie i bez zastrzeżeń, politykę zagraniczną i bezpieczeństwa Unii". Konstytucja ma ułatwić tworzenie europejskiej armii.

Niektórzy twierdzą, że silna armia europejska może równoważyć siłę militarną USA. Ale kolejna imperialna armia supermocarstwowa doprowadzi tylko do większych wydatków wojskowych (a mniej socjalnych), nowego wyścigu zbrojeń i być może "skuteczniejszej" współpracy między europejskimi państwami i USA.

Konstytucja wzmocni też "Fortecę Europy" tak, że będzie trudniej dla ludzi uciekających przed nędzą i prześladowaniem znaleźć dla siebie miejsce w Europie.

Kampania przeciw konstytucji

W Polsce ma odbyć się referendum w sprawie Konstytucji. Potrzebna jest kampania przeciwko tej konstytucji wielkich korporacji i nowego imperializmu.

Musi być to jednak kampania, która jednocześnie zwalcza nacjonalizm skrajnie prawicowych przeciwników konstytucji takich, jak LPR.

Trzeba podkreślić, że mamy więcej wspólnego ze zwykłymi ludźmi w Europie (i poza Europą) niż z bogatymi Polakami.

w tej kampanii podkreślimy, że

* jesteśmy internacjonalistami oraz przeciwnikami imperializmu.

* walczymy o prawdziwe prawa pracownicze, nie puste prawa europejskich instytucji

* solidaryzujemy się z uchodźcami i emigrantami, którzy chcą przyjechać do Unii. Przeciwstawimy się fortecy Europy i wszelkim rasistowskim prawom, wprowadzonym przez UE czy odrębnie przez rządy narodowe.

Solidarność z niemieckimi pracownikami

Opel: Pracownicy wstrząsnęli korporacją

Niemieccy pracownicy pokazali jak walczyć z potęgą korporacji. Załoga fabryki Opla w Bochum, w dniu 14 października, przystąpiła do nielegalnego, "dzikiego" strajku. Protest był odpowiedzią na zapowiedź przez władze General Motors - jednej z największych korporacji na świecie, której częścią jest Opel - zwolnienia 12 spośród 32 tysięcy pracowników koncernu w Europie. Aż 10 tysięcy przeznaczonych jest do zwolnienia w Niemczech.

Związki zawodowe z Niemiec, Belgii, Polski, Portugalii, Hiszpanii, Szwecji i Brytanii, gdzie fabryki ma General Motors, solidarnie sprzeciwiły się decyzji firmy i zorganizowały w dniu 19 października ogólnoeuropejski protest. W demonstracjach w tym dniu uczestniczyło 50 tysięcy osób. Największe protesty miały miejsce w Niemczech. Przez Bochum ulicami miasta przeszło 20 tysięcy osób, przez Rueselsheim - 12 tysięcy. W obu tych miastach zwolnionych ma zostać po 4 tysiące pracowników, czyli prawie połowa załogi.

Także w Polsce, w gliwickiej fabryce Opla, przeprowadzono akcję solidarnościową polegającą na oflagowaniu zakładu, rozdawaniu ulotek informacyjnych i organizacji masówek. Jak stwierdził Sławomir Ciebiera, przewodniczący zakładowej "Solidarności": "Dzisiaj zwolnienia dotknęły głównie pracowników niemieckich, ale za parę lat czy nawet miesięcy mogą dotknąć nas. Nawet ostatnia decyzja o przeniesieniu produkcji Zafiry z Niemiec do Gliwic może nas nie uratować. Przyznam szczerze, że jestem przerażony tym, że jednym podpisem zwalnia się w koncernie 12 tysięcy osób." Dodał także, że "nie zgadzamy się na antagonizowanie załóg z poszczególnych fabryk, co ostatnio ma miejsce".

Jednak pracownicy Opla w Bochum nie czekając na decyzje liderów związkowych już pięć dni wcześniej spontanicznie przerwali pracę. Ich strajk w praktyce zastopował produkcję Opla w całym Niemczech. Ze względu na brak części firma została zmuszona do przerwania produkcji Vectry w Rueselsheim. W dniu międzynarodowej akcji, 19 października, pracownicy z zakładu w Kaiserslautern zastrajkowali w poparciu akcji w Bochum. Czwarty zakład, w Eisenach, nie pracował natomiast zgodnie z planem, z powodu rotacyjnego ograniczania produkcji przez koncern.

Skutki strajku wykraczały poza granice Niemiec. Z powodu braku części zatrzymano produkcję w belgijskiej Antwerpii. To wszystko miało miejsce po jedynie tygodniu strajku w jednym zakładzie! Jeśli potrwałby on dłużej, produkcja musiałaby ustać w zakładach hiszpańskich i brytyjskich a później zapewne w kolejnych krajach...

Dodać należy, że strajk miał miejsce w kontekście ogólnych protestów w Niemczech przeciw



Dziesiątki tysięcy pracowników General Motors na ulicach Bochum

programowi cięć socjalnych prowadzonemu przez rząd socjaldemokratów/Zielonych oraz groźbie zwolnień także w innych koncernach. Jak mówił jeden z zatrudnionych w formie DaimlerChrysler w Bremie: "Jest wiele sympatii dla tego, co zrobili pracownicy w Bochum. To rodzaj akcji, którą powinni podjąć wszyscy zagrożeni utratą miejsc pracy. Zamiast tego widzimy rosnący trend ze strony związków ku poświęcaniu warunków pracy, jak np. godzinnego tygodnia roboczego, w nadziei, że uratuje to zatrudnienie."

Niestety, po tygodniu władze związkowe, po usilnym przekonywaniu, zdołały namówić pracowników do przerwania strajku. Na wiecu, który o tym zadecydował, tylko liderzy związków mieli prawo przemawiać a zwykłym strajkującym odmówiono prawa do wypowiedzi przez mikrofon.

Niemniej jednak strajk pracowników Opla pokazał, że pracownicy posiadają ogromną siłę, która bardzo szybko może wstrząsnąć nawet wielką, międzynarodową korporacją. Są także - dodajmy - jedyną siłą, która może zastąpić niedemokratyczne rządy zarządów korporacji, mające miejsce w dzisiejszej gospodarce, demokratycznym planowaniem produkcji i wymiany.

Dla polskich pracowników akcja w Bochum oraz międzynarodowy protest w poparciu dla zwalnianych przez General Motors ma także dodatkowy wymiar. To alternatywa polegająca na globalnej solidarności pracowników przeciw próbom ich dzielenia

przez pracodawców i rządy. Alternatywa wobec podsycania antyniemieckich, nacjonalistycznych nastrojów, na których niektórzy politycy chcą zbijać kapitał polityczny przed wyborami. Strajkujący pracownicy w Niemczech są dla pracowników w Polsce najlepszymi sojusznikami. Polscy pracodawcy i popierający ich prawnicy "niemcożercy" w stylu Kamińskiego czy Giertycha - najgorszymi wrogami.

Filip Ilkowski

Pracownicy przed fabryką Opla trzymający litery, które składają się na hasło: "Bochum jest wszędzie"



Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata* Ze świata*

Śmierć Arafata

Palestyna żyje!

Jaser Arafat umarł w Paryżu, 11 listopada. Był wielkim symbolem walki Palestyńczyków o niepodległość. Arafat był słusznie krytykowany o ustępstwa wobec Izraela. Jednak izraelskie próby upokorzenia go tylko wzmocniły determinację Palestyńczyków. Gdy przywieziono trumnę z ciałem Arafata do Ramallah, tłumna manifestacja Palestyńczyków pokazała światu, że walka o państwo palestyńskie trwa. W tym tekście koncentrujemy się na ostatnich latach politycznego życia Arafata i Intifady (powstania) Palestyńczyków.

Po skończeniu studiów Arafat przeniósł się do Kuwejtu, gdzie razem z innymi działaczami założył Fatah. Organizacja ta odegrała zasadniczą rolę w odbudowywaniu narodowej świadomości Palestyńczyków i w zmianie postrzegania sprawy palestyńskiej od problemu humanitarnego do walki politycznej i militarnej.

Po zajęciu i rozpoczęciu okupacji przez Izrael Zachodniego Brzegu, Strefy Gazy i Wschodniej Jerozolimy w 1967 roku Fatah przejęła przywództwo w Organizacji Wyzwolenia Palestyny (OWP) a sam Arafat został wybrany jej przewodniczącym w 1969 roku. Młodzi ludzie na całym świecie, idąc za jego przykładem i solidaryzując się z Palestyńczykami, zaczęli nosić czarno białą kafię, symbolizującą walkę z prześladowaniem i niesprawiedliwością.

W grudniu 1987 roku rozpoczęła się pierwsza Intifada palestyńska przeciwko okupacji izraelskiej. W tym spontanicznym wybuchu gniewu i protestu ważną

Białego Domu. Zakładała ona, że ostateczne porozumienie co do samego istnienia i kształtu, jakie ma mieć państwo palestyńskie, będzie osiągnięte w ciągu pięciu lat. W międzyczasie Izrael wycofa się całkowicie ze Strefy Gazy i Jerycha a powstanie tam Autonomia Palestyńska z władzami palestyńskimi. Zasadnicze problemy, które były przyczyną wybuchu Intifady czyli okupacja ziem palestyńskich, sprawa uchodźców i kwestia przynależności Jerozolimy zostały odłożone na później. W wyniku tych porozumień zakończono Intifadę, a na terenach okupowanych administratorami okupacji byli zarówno Arafat, jak i władze Autonomii.

W następnych latach (między Oslo I a Oslo II) gwałtownie rosła liczba budowanych nowych nielegalnych osiedli izraelskich na terenach okupowanych. Liczba mieszkających w nich osadników wzrosła w latach 1992 - 1995 od 74 800 do 136 000. Rozbudowa sieci autostrad i obwodnic podzieliła kraj na izolowane enklawy i umożliwiła armii izraelskiej blokowanie miejscowości palestyńskich i sprawowanie kontroli nad nimi. Mimo takiego rozwoju sytuacji Arafat (w tym czasie będący prezydentem Autonomii Palestyńskiej) podpisał kolejne porozumienie z Izraelem -Oslo II, które zakładało podział Zachodniego Brzegu na trzy części o różnym stopniu samorządności, jednak wszystkie pozostać miały pod całkowitą kontrolą państwa izraelskiego. Porozumienie z Oslo od samego początku zakładało podział ziem palestyńskich i samych Palestyńczyków na niezależne gospodarczo do samodzielnego istnienia ban-

obszaru, (stanowiącego tylko 22 proc. ziem historycznej Palestyny). Na dodatek teren ten został pocięty przez sieć osiedli izraelskich, dróg i punktów kontrolnych armii izraelskiej. Nie było tam wystarczających źródeł wody pitnej i możliwości kontrolowania własnych granic.

Parę tygodni po Camp Dawid Ariel Szaron, ochraniany przez tysiąc uzbrojonych policjantów, przybył z prowokacyjną wizytą na wzgórze Al-Ha am al- Szarif - trzecie, co do ważności na świecie, święte miejsce dla muzułmanów,. Szaron jeszcze jako generał armii izraelskiej dowodził masakrami w obozach uchodźców Sabra i Szatila w Libanie w 1982 roku. Jego obecność w świętym miejscu była bezpośrednią przyczyną wybuchu drugiej Intifady, powstania skierowanego nie tylko przeciwko okupacji, ale także przeciwko łatom bezowocnych "rozmów pokojowych" i przeciwko korupcji w samej Autonomii Palestyńskiej.

Pod przykrywką "wojny z terrorem" Izrael odpowiedział z bezwzględna brutalnością , zabijając do tej pory ponad 3370 Palestyńczyków i raniąc 27000. Premier Szaron cały czas stosuje politykę faktów dokonanych rozbudowując osiedla żydowskie i odbierając Palestyńczykom kolejne ziemie odgradzając ich wysokim na kilka metrów murem. Ta eskalacja przemocy ze strony Izraela, gorzkie rozczarowanie "rozmowami pokojowymi" i stan ciągłego upokorzenia wywołanego niewolą, powoduje, że niektórzy młodzi Palestyńczycy, mężczyźni i kobiety, podejmują decyzję o dokonaniu samobójczego zamachu.

Czy może powstać państwo palestyńskie?

W samym Izraelu definiuje się państwo jako państwo narodu żydowskiego, nie jako państwo obywateli. Co za tym idzie, nie przestrzega się tam międzynarodowych praw człowieka, Palestyńczycy, którzy stanowią 20 proc. mieszkańców mają mniej praw niż inni obywatele. Odmawia się prawa do powrotu rodzinom 800 tysięcy Palestyńczyków zmuszonych w 1948 r. do opuszczenia swoich domów.

Każde rozwiązanie tego problemu, każdy traktat, który będzie zakładał utworzenie państwa palestyńskiego jako bantustanu i pozostawienie Izraela w takiej postaci jaka jest obecnie, to prosta droga do wzrostu nienawiści i dalszej eskalacji konfliktu. Przez ponad tysiąc lat Muzułmanie, Żydzi i chrześcijanie żyli w Palestynie obok siebie we względnym pokoju. Jedyńą drogą do pokojowej koegzystencji różnych narodów na tym terenie jest stworzenie jednego państwa, w którym wszyscy obywatele będą mieli równe prawa.

Kwestią zasadniczą jest jak to osiągnąć? Jest mało prawdopodobne, że pokolenie Izraelczyków dorastające za murami, przekonane, że żyje w stanie oblężenia, będzie motorem zmian. I choć opór Palestyńczyków jest bohaterski, to nie są oni w stanie pokonać izraelskich myśliwców F-16, helikopterów uzbrojonych w karabiny maszynowe a przede wszystkim nie zwyciężą amerykańskich miliardów dolarów płynących szerokim strumieniem do Izraela. W innych krajach świata pracownicy wykorzystali siłę, jaką daje im masowe organizowanie się, by osiągnąć wolność. Jednak sami Palestyńczycy żyjący pod okupacją i zamknięci blokadami nie mogą stworzyć dostatecznej siły społecznej. Ich nadzieją może być połączenie ich walki z szerokim ruchem arabskich mas pracujących, zaapelowanie do nich, by przyłączyli się do regionalnej Intifady nie tylko przeciwko okupacji izraelskiej, ale też przeciwko skorumpowanemu arabskim rządóm popieranym przez USA.

Tłumaczyła Joanna Puszwa



11.11.04 Obóz dla uchodźców Dżebalija. Palestyńczycy demonstrują po tym, gdy dowiedzieli się o śmierci Arafata

rolę odegrały kobiety palestyńskie, które musiały zająć się rolnictwem i przechowaniem żywności, organizowaniem szkolnictwa, służby zdrowia, zapewnieniem bezpieczeństwa. Pierwsza Intifada dała OWP możliwość negocjowania z Izraelem z lepszych pozycji. Jednakże Palestyńska Rada Narodowa (palestyński parlament na emigracji), po spotkaniu w Algierze, ogłosiła gotowość uznania Izraela i chęć osiągnięcia ostatecznego porozumienia z tym krajem.

W 1988 roku OWP odcięła się od terroryzmu i zgodziła na zrzeczenie się 77 proc. ziem historycznej Palestyny w zamian za prawo do utworzenia wolnego i niezależnego państwa na pozostałych 23 procentach.

Pod koniec października 1991 roku w Madrycie rozpoczęły się negocjacje między delegacjami izraelską i palestyńską. Prawie jednocześnie w Oslo Izrael otworzył rundę tajnych rozmów z Arafatem i jego współpracownikami.

W końcu we wrześniu 1993 roku ogłoszono "Deklarację zasad", pieczętując ją uściskiem dłoni Arafata i premiera Izraela, Rabina, na stopniach

tustany pod kontrolą oddziałów Arafata. Natomiast czterem milionom palestyńskich uchodźców żyjącym w Libanie, Jordanii, Egipcie i Syrii oznajmiono, że powinni oni porzucić nadzieję na powrót do rodzinnych stron.

Mit o "Wspaniałomyślnej Ofercie"

Mimo tej moralnej i politycznej degeneracji Arafat odkupił swoje winy wobec narodu palestyńskiego odmawiając podpisania układu w Camp David z Eudem Barakiem (premierem Izraela z ramienia Partii Pracy w latach 1999-2001). Propaganda amerykańska i izraelska rozpowszechniała mit o tym, jak to Arafat odrzucił wspaniałomyślną propozycję oddania przez Izrael 98 proc. Terenów Okupowanych. W rzeczywistości było to mniej więcej 65 proc. tego

**Prenumerata
Pracowniczej Demokracji**
15 zł. (1 rok /11 nr.)
Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej
Prześlij 15 zł przekazem pocztowym na nasz adres (PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

Po wyborach w USA Ruch oporu może pokonać Busha

Bush pozostaje głęboko niepopularny

Świat obudził się 3 listopada ze smutną perspektywą czterech kolejnych lat z Georgem Bushem.

Miliony będą czuły rozpacz i strach o przyszłość. Kolejne miliony poczują gorycz z tego powodu, że Stany Zjednoczone pozostały w rękach zbrodniarza wojennego, który przyczynił się rzezi w Iraku, Afganistanie i Palestynie.

Dzisiaj te miliony zadają sobie dwa pytania: Jak Bush mógł powrócić do Białego Domu? Co mamy zrobić, aby zatrzymać jego globalne rządy terroru?

Bush był i pozostaje głęboko niepopularny. Rzadko kiedy prezydent wzbudza taki wstręt, zarówno za granicą, jak i w kraju. Trzeba pamiętać, że nie poparło go 70 procent wyborców.

Wybory prezydenckie w Stanach były dla Kerry'ego z góry przegrane. Sam się do tego przyczynił, popierając działania Busha w Iraku, wojnę z terroryzmem, Patriot Act i mnóstwo innych spraw.

Nic dziwnego, że Kerremu nie powiedziała się mobilizacja amerykańskiej klasy pracującej. Frekwencja pośród Czarnych Amerykanów i związkowców była niższa niż wśród ogółu ludności. Demokraci nie mogą tym razem wnieść niezależnego kandydata na prezydenta, Ralpha Nadera - który sprzeciwiał się wojnie i skorupowania polityki w Stanach przez wielkie korporacje - za swoją porażkę zmobilizowania antybushowskiej większości.

Klęska Kerry'ego stawia poważne pytania dla lewicy w Stanach. Zbyt wielu czołowych antywojennych aktywistów - Michael Moore, Naomi Klein, Noam Chomsky, Michael Albert - publicznie poparło Kerry'ego.

Zbyt wiele osób znieważało i oczerniało Nadera. Zniechęcało to przede wszystkim do poparcia radykalnej lewicy i ruchu krytykującego Busha. Umożliwiło także Kerremu i demokratom kontynuowanie zabójczej polityki przystosowywania się do działań republikanów we wszystkich głównych sprawach. Wypluwa z tego jasna lekcja: lewica i ruch antywojenny nie mogą się opierać na jednym podlegającym do wojny miliarderze, aby pokonać innego, też podlegającego do wojny miliardera w nadziei, że wywoła to działania przeciw wszystkim podlegającym do wojny miliarderom.



29.08.04
AntyBushowska
demonstracja w
Nowym Jorku
podczas kon-
wencji Partii
Republikańskiej.
Uczestniczyło w
niej ok. 500 tys.
osób. Pora
ponownie wyjść
na ulice.

Irak to wciąż wielki kryzys dla Busha

Ciągle panuje wielka antypatia wobec Busha, szczególnie wśród ludzi pokrzywdzonych w Stanach, więc jego zwycięstwo nie gwarantuje czterech wolnych od kłopotów lat.

W 1968 roku Richard Nixon pokonał Huberta Humphreya w walce o prezydenturę, zwracając się do "młodszej większości" konserwatywnych Amerykanów. Nixon został ponownie wybrany w 1972 r. Jednak w ciągu dwóch lat prawica republikańska znalazła się w kryzysie. W 1973 r. Nixon musiał wycofać wojska amerykańskie z Wietnamu. Skandal Watergate, który wybuchł w następnym roku, zmusił go do hańbiącej rezygnacji ze stanowiska. Do jego pokonania przyczyniło się z jednej strony powstanie ruchu sprzeciwu wobec wojny w Wietnamie, z drugiej dzielny opór

samych Wietnamczyków.

Bush staje wobec jeszcze większego kryzysu. Okupacja Iraku spowodowała już według ostatnich szacunków śmierć 100 tys. osób, a opór Irakijczyków może tylko wzrastać.

Morderczy atak na Faludżę spowoduje tylko reakcję przeciw imperializmowi amerykańskiemu na całym świecie. Gdyby opór iracki zbiegł się z silnym międzynarodowym ruchem solidarnościowym, to moglibyśmy doczekać się upadku imperium Busha. Przegrana Kerry'ego pokazuje, co mogłoby się stać, gdyby ruch ten zaprzestał mobilizacji, a lewica nie zdołała zaproponować alternatywy wobec partii wielkiego biznesu.

Teraz czas na to, aby ruch solidarnościowy sprowadzić z powrotem na ulice, w miejsca pracy i do społeczności lokalnych nie tylko w Stanach, lecz także w Polsce. Ruch antywojenny powinien być zachętą dla ludzi do takiego działania teraz i w

międzynarodowym dniu sprzeciwu wobec wojny w dniach 19/20 marca.

Bez względu na to, jakie poglądy mieli lewicowi aktywiści przed wynikami wyborów prezydenckich w USA, teraz nasuwa się dla nich tylko jeden wniosek: znowu wzmacniać ruch i zaproponować alternatywę wobec neoliberalizmu.

Tłumaczyli Marta Paciorkowska
i Eryk Baradziej

Inna sprawa to rola sił irackich, które walczą po stronie Amerykanów. Korespondent National Public Radio uziemiony (ang. "embedded") z marines za Faludżą mówił o przypadkach dezercji wśród żołnierzy. Jeden z irackich batalionów zmniejszył się od 500 do 170 żołnierzy w ostatnich dwóch tygodniach - a 255 członków opuściło batalion w ciągu weekendu.

Ukraina: kłótnia elit

Druga tura wyborów prezydenckich na Ukrainie odbędzie się 21 listopada. Zostało dwóch kandydatów - Wiktor Juszczenko i Janukowycz - którzy dostali po ok. 40 proc. głosów w pierwszej turze. Dzień wyborów, 24 października, był dniem napięcia. Rząd wysłał opancerzone pojazdy i armatki wodne na ulice Kijowa.

Ukraina jest państwem o strate-

gicznym znaczeniu. O wpływy walczą tam Rosja, Unia Europejska i USA. Polscy panujący próbują zyskać na międzynarodowym znaczeniu jako pośrednik między ważniejszymi zachodnimi graczami. Ostatnie fiasko listopadowej wizyty Cimoszewicza pokazuje, że i tu, jak w Iraku, polskie władze tylko się ośmieszają (z tym, że z mniej tragicznym skutkiem).

Gospodarka tej bylej republiki

ZSRR spadła do poziomu 35 proc. jej stanu przed powstaniem niepodległej Ukrainy w 1991 r. Prywatyzacja stworzyła nieliczną klasę superbogactw.

W ostatnim czasie gospodarka się wzmocniła, co jednak tak, jak w Polsce, nie dało efektów zwykłym ludziom.

Janukowycz jest kandydatem administracji prezydenta Kuczmy, który jest podejrzany o zlecenie porwania dziennikarza, Giorgija Gongadze, w 2000 r. Ciało Gongadze

IRAK

Solidarność z

obrońcami Faludży!

Tym, co najbardziej przyciąga uwagę, gdy przyjeżdża się do Faludży, jest wszechobecne zniszczenie.

Sytuację, w jakiej znalazło się miasto, dobrze podsumował 8-letni Hal Szamari (który uciekł z Faludży tuż przed końcowym amerykańskim szturmem): "Marynarka Stanów Zjednoczonych chce ukarać Faludżę - zupełnie tak, jak armia rosyjska, która zniszczyła Grozny w Czeczenii, albo też siły gen. Franco, które podczas hiszpańskiej wojny domowej wysadziły w powietrze Guernikę". Według gazety "The Guardian" miasto zostało - używając wojskowego żargonu - "zdepersonalizowane", co w praktyce oznacza przemianowanie wszystkich jego dzielnic na amerykańską modłę (jak np. Queens w zastępstwie dawnej irackiej nazwy). "To nagi, brutalny ucisk, zabarwiony imperialistycznym szowinizmem".

W takiej sytuacji każdy antywojenny aktywista musi zareagować, nie można przecież pozwolić mieszkańcom Faludży walczyć samotnie. Nikt nie powinien dać się nabrać na kłamstwo o tym, że są oni fanatykami czy fundamentalistami - prawdziwi fanatycy kierują marynarką USA i przyjmują rozkazy od fundamentalisty nr 1 w Białym Domu. Armia amerykańska dysponuje wprawdzie przytłaczającą siłą ognia, ale może zostać pokonana politycznie przez ogólnościowy ruch antywojenny - tak, jak podczas wojny w Wietnamie. Wietnamczycy przeprowadzili ofensywę Tet i militarnie przegrali, ale pokazali realia amerykańskiej okupacji i prawdziwie zelektryzowali globalny ruch antywojenny. Solidarność pomogła znieść amerykańską władzę nad Wietnamem, i tej samej solidarności pilnie potrzebujemy dzisiaj. Każdy aktywista jak najszybciej powinien zadać sobie pytanie, czy robi coś pożytecznego dla Faludży - czy pomaga zorganizować jakiś protest, lub też w inny sposób stara się przebudzić sumienia tych wszystkich, którzy manifestowali w dniu 15 lutego 2003 (kiedy miała miejsce globalna demonstracja antywojenna)?

Naoczny świadek w Faludży

Armia USA pragnie zamordować Faludżę. Chce z losu jej mieszkańców uczynić przykład - po to, by cały Irak nie odważył się opierać amerykańskiej władzy. Jednakże ludność miasta broni



się i przeciwstawia najeźdźcy. Irakijczycy mają takie samo prawo do walki z okupantami, jak np. polskie czy francuskie ruchy oporu podczas drugiej wojny światowej. Korporacyjne media cały czas starają się demonizować mieszkańców Faludży, nie traktując ich jak ludzkich istot z krwi i kości, które zwyczajnie czują strach, złość - te same emocje, co my.

Przedrukowujemy tutaj tekst, w którym pewien stały mieszkaniec Faludży opisuje horror, jakiego doświadcza jego miasto: "Kiedy słyszę bomby spadające w sąsiedztwie mojego domu, ciągle myślę: teraz w każdej chwili mogą mnie zabić. Najgorzej jest w nocy, kiedy bombardowanie jest najsilniejsze. Jeśli duży pocisk ląduje gdzieś w pobliżu, tuż potem często słychać płacz i zawoźnienie. Czuję się wtedy bardzo dziwnie, bo pośród krzyków nadal słychać lecące

W dniu 3 listopada węgierski rząd zdecydował się wycofać węgierskie wojska z Iraku do marca 2005 r. Nie podano żadnego oficjalnego wytłumaczenia tej decyzji, ale sondaże opinii publicznej wyraźnie udowadniają, że przytłaczająca większość Węgrów odrzuca uczestnictwo w wojnie z Irakiem. Węgierskie Forum Społeczne był katalizatorem pokojowych inicjatyw i jego organizacje społeczne były czołowymi siłami mobilizującymi ludzi przeciwko wojnie i okupacji.

Simó Endre, Budapeszt

bomby. I wtedy myślę - mogę być następny.

Jeszcze innym dźwiękiem, który słychać podczas bombardowania, jest odgłos modlitw. Ludzie tak są przestraszeni, że modlą się na cały głos.

Śledziliśmy wybory prezydenckie w USA bardzo blisko w Faludży. To była dla nas sprawa życia i śmierci. Wielu ludzi miało nadzieję, że wygra John Kerry, bo czuli, że ten nie pozwoliłby atakować naszego miasta w taki sposób. Oczywiście, wiemy dobrze, że generalna polityka USA wobec Iraku raczej się nie zmieni; bynajmniej nie zapominamy, że tak naprawdę obaj kandydaci stanowią po prostu dwie strony tego samego medalu. Jednak, jeśli chodzi o Faludżę, zwycięstwo Kerry'ego mogłoby przynieść choć trochę nadziei..

Opuściłem swój stary dom na północy miasta miesiąc temu, kiedy Amerykanie zaczęli niemal bez przerwy bombardować te okolice. Teraz, z małą grupką przyjaciół, mieszkamy niedaleko centrum Faludży - sami mężczyźni, bo wszystkie nasze żony i dzieci wyjechały z miasta. Część z nich wysłaliśmy do Bagdadu, resztę - do spokojniejszych miejsc w okolicy.

Gotujemy i jadamy wspólnie. Większość czasu spędzamy w domu, a jeśli już musimy go opuścić, robimy to między 7 rano a 13, kiedy Amerykanie przerywają bombardowania, żeby odpocząć. Souk [rynek] w centrum Faludży czynny jest od rana do południa i, na szczęście, jak dotąd żywność jest tam nadal dostępna. Ale nie wiadomo, jak długo będą trwać dostawy - dwa dni temu rząd zapowiedział zamknięcie

drog z Faludży do Bagdadu i Ramadi. Naprawdę nie wiem, co będziemy wówczas jeść. Może kozy? - widziałem ich mnóstwo w mieście...

Tylko jedna droga, którą można wyjechać z miasta, jest jeszcze otwarta - ale tak czy owak prowadzi przez punkt kontroli obsadzony przez amerykańskich żołnierzy, poza tym pewnie i ją wkrótce zamkną.

Szpital

Mnóstwo ludzi opuściło Faludżę. Ci, co pozostali, to głównie mężczyźni - jak sądzę, nie więcej niż 100 tys. osób. A miasto liczyło przecież 500 tys.

Sierżant major Carlton W. Kent tłumaczył swoim marines, że bitwa o Faludżę nie będzie się różniła od innych historycznych bitew

"Trwa proces w którym Wy wszyscy będziecie tworzyć historię," Kent powiedział ok. 2500 marines. Dodał, że "szykuje się kolejne miasto Hue. [przyp. red. skutki bitwy o Hue w Wietnamie w 1968 r. są często porównywane z Warszawą po powstaniu w 1944r.]. Nie mam żadnej wątpliwości, że gdy otrzymujemy rozkaz, każdy z was zrobi to, co zawsze robicie - skopiecie komuś tyłek."

mieszkańców!... Wielu z tych, którzy przezornie próbowali wcześniej wyjechać z Faludży, musiało wrócić z powrotem, bo nie byli w stanie przeżyć z daleka od swych domów. W Iraku życie jest teraz bardzo ciężkie. Szpitale są przepełnione pacjentami, ale brak w nich podstawowych środków medycznych. Nieregularne dostawy prądu powodują duże trudności. Chorzy i ranni dobrze wiedzą, że ich kuracja będzie dość powierzchowna - przyjeżdżają tylko po to, by być bliżej lekarza, by słyszeć jego głos".

Tłumaczyła Monika Leszczyńska

Chcę was poinformować, że my również mieliśmy swoją demonstrację przed ambasadą USA w Seulu, 11 listopada. Duża demonstracja antywojenna została zaplanowana na 27 listopada, szczególnie po to, by zablokować ustawę o przedłużeniu pobytu koreańskich żołnierzy w Iraku. Każdy tu jest gotów za wszelką cenę to powstrzymać.

NASZA WALKA TRWA! POWSTRZYMAĆ ATAK, WYCOFAĆ WSZYSTKIE OBCE WOJSKA Z IRAKU TERAZ

CJ Park
All Together (Wszyscy Razem)
Korea P³d.

zostało później znalezione bez głowy.

Jest winiony za ogromna korupcję i kontroluje główne kanały telewizyjne.

Kontrkandydat, Wiktor Juszczenko, to bankier, który stał się szefem banku centralnego a w grudniu 1999 r. - premierem. Został odwołany w kwietniu 2001 r. po votum nieufności w parlamencie.

Ukraina ma ok. 1600 żołnierzy w Iraku. Obecność w Iraku jest tu niepopularna. Obaj kandydaci obiecują wycofanie stamtąd ukraińskich wojsk.

Sytuacja jest bardzo spolaryzowana.

Janukowycz cieszy się silnym poparciem ze strony Rosji Putina. Ma on najsilniejsze poparcie we wschodniej Ukrainie, gdzie znajduje się najwięcej ludzi, których pierwszy język to rosyjski. Baza

Juszczenki to zachód Ukrainy, gdzie mieszka najwięcej ukraińskojęzycznych wyborców.

Juszczenko uważa, że ukraiński kapitalizm został osłabiony przez korupcję i że Ukraina powinna bardziej wzorować się na krajach Zachodu.

Jego żona, Kateryna Czumaczenko, jest obywatelką USA oraz była urzędniczką w amerykańskim Departamencie Stanu.

Antykorupcyjne i prozachodnie przesłanie Juszczenki wspiera widoczna na ulicznych protestach masowa, młodzieżowa organizacja "Pora".

W Polsce Młodzieżówki Platformy Obywatelskiej i Unii Wolności także występują ostatnio na ulicznych akcjach popierających Juszczenkę.

Jednak liberał Juszczenko nie chce przeciwdzi-

alać prywatyzacji, więc skuteczna walka z korupcją będzie niemożliwa. Gdy wygra jego balcerowiczowska polityka, zachowa on stan nędzy milionów Ukraińców.

Niestabilna sytuacja może nawet doprowadzić do podziału Ukrainy. Od 1991 r. Moskwa chce anektować Krym i części wschodniej Ukrainy. Istnieją obawy o możliwy zamach stanu.

Kłótnia wśród elit może jednak umożliwić skuteczniejszą samoorganizację związkowców i antykapitalistów.

A skuteczna mobilizacja związków zawodowych jest najlepszym sposobem na zapobieżenie ewentualnemu przewrotowi wojskowemu.

Churchill, Roosevelt i Stalin Pogarda dla małych krajów



“Wielka Trójka” imperialistów - Churchill, Roosevelt i Stalin

60 lat temu, w październiku 1944 roku Churchill spotkał się w Moskwie ze Stalinem. Konferencja ta otrzymała kryptonim "Tolstoj" i dotyczyła głównie sytuacji w południowo - wschodniej Europie. Nie uczestniczył w niej wprawdzie prezydent USA, jednak premier Wielkiej Brytanii miał jego pełne poparcie. Co takiego zaproponował na tej konferencji premier "wielkiej demokracji Zachodu" dyktatorowi ZSRR?

Oddajmy głos samemu Churchillowi:

"Chwila była stosowna do rozmów, więc powiedziałem: "Zafatwmy nasze sprawy na Bałkanach. Wasze wojska są w Rumunii i Bułgarii. My mamy też tam swoje interesy, misje i agentów. Nie spierajmy się o drobiazgi. Jeżeli idzie o Wielką Brytanię i Rosję, to jak odniósłby się Pan do tego [...] napisałem na połówce kartki:

R u m u n i a
Rosja 90 %
Inni 10 %
G r e c j a
Wielka Brytania [w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi] 90 %
Rosja 10 %
Jugosławia 50 - 50 %
Węgry 50 - 50 %
B u ł g a r i a
Rosja 75 %
Inni 25 %

Podsunałem to Stalinowi, który już wysłuchał tłumaczenia. Nastąpiła krótka pauza. Następnie Stalin wziął swój niebieski ołówek, postawił dużą "fajkę" na kartce i zwrócił ją nam.

Oczywiście zastanawialiśmy się uprzednio długo i wnikliwie nad naszym stanowiskiem, choć były to tylko robocze ustalenia okresu wojny" [Miles Mikeln, Stalin, Warszawa 1990].

Długo i wnikliwie!

...JEŚLIBY ZOSTAŁY
PODDANE OSĄDOWI...

Jak Churchill ocenił swoje "długo i wnikliwie" przygotowywane propozycje?

"Jak powiedziałem, mogą one być uważane za bardzo prymitywne, a nawet rażące, jeśliby zostały poddane osądowi ministerstw spraw zagranicznych i dyplomatów na świecie. Stąd też nie mogą stanowić podstaw żadnego oficjalnego dokumentu, a już na pewno nie w tym momencie. Mogą one być natomiast dobrą wskazówką do prowadzenia naszych spraw. Jeśli poprowadzimy je odpowiednio, przypuszczalnie zdołamy zapobiec wojnom domowym i przelewowi krwi w małych krajach. Powinniśmy się kierować zasadą, że każdy kraj sformuje taki rząd, jakiego życzy sobie jego naród."

Nietrudno dostrzec, że ostatnie zdanie nie pasuje do całości. Postulaty 90 % czy 50 % uzależnienia od tego lub innego mocarstwa stały przecież w całkowitej opozycji do ewentualnych "życzeń narodów".

Jednak nie ten brak logiki w wywodach Churchilla jest najważniejszy. W przeciwieństwie do innych oficjalnych spotkań Wielkiej Koalicji, po których pozostawały pięknie brzmiące dokumenty z "Kartą Atlantycką" na czele, konferencja moskiewska pozostać miała zapisana na wziętym ze stołu kawałku kartki. Na brutalną szczerzość nawet wielkie mocarstwa nie mogą sobie pozwolić, do dzisiaj zresztą. Zawsze więc chodzi o zapobieganie wojnom i demokrację...

Pogarda Churchilla dla małych krajów, które poprowadzić trzeba za rączkę w świetlaną przyszłość, bo tylko to "zapobiegnie wojnom domowym" [którym, nawiasem mówiąc, wcale nie zapobiegło], dziwnie przypomina kiplingowskie

"brzemie białego człowieka". Zresztą nie tylko Wielka Brytania realizowała w swojej imperialnej przeszłości szczytne zasady niesienia pomocy ludom, które "nie dorosły do samodzielności". Podobnie postępowały Stany Zjednoczone niosąc demokrację na Filipiny czy Haiti, a także Rosja cywilizując Kaukaz i Azję Środkową.

PROSTE PYTANIA I
WYKRĘTNE ODPOWIEDZI

Konferencja moskiewska mogła obejść się bez oficjalnego rozdzielenia stref wpływów, ale następujące po niej wydarzenia w oczywisty sposób zaprzeczały ideom samostanowienia narodów. A w związku z tym, że nie wszystkich ludzi na świecie cechuje absolutna ślepota i uwielbienie dla prezydentów USA i premierów Wielkiej Brytanii czy ZSRR, zaczęły się pytania. Niewygodne pytania, które i dziś [choć na szczęście rzadko] zadaje się władcom świata.

Zirytowany natrętnymi pytaniami o zasady "Karty Atlantyckiej" Roosevelt odpowiedział:

"Nie ma żadnego egzemplarza Karty Atlantyckiej, o ile ją wiem".

Przyciskany dalej przez zdumionych taką odpowiedzią dziennikarzy prezydent nieco ustąpił:

"No więc dobrze, wszyscy zgodziliśmy się na to, to wszystko, co wiem. Posiadam pewne memorandum, podpisane przez brytyjskiego premiera, lecz to nie był kompletny dokument. Nie uważa się, że on został podpisany przez nas obu" [Lloyd C. Gardner, Strefy wpływów, Warszawa 1999]. Przy okazji prezydent pomylił nawet rok podpisania dokumentu. O ile jednak biedny prezydent musiał ścierpieć niewygodne pytania przez parę minut, to decyzje Wielkiej Trójki milionów ludzi odczuwały znacznie dłużej.

Kwestie "Karty Atlantyckiej" sięgały zresztą daleko poza konferencję "Tolstoj". 47 państw, jakie uznały jej zasady, zgadzały się między innymi na "prawo wszystkich ludów do wybrania sobie formy rządów, pod jaką chcą żyć". A więc należałoby przyjrzeć się nie tylko podporządkowaniu wschodniej Europy Stalinowi i polityce brytyjskiej w Grecji czy koloniach. Francja na Madagaskarze czy w Indochinach, Belgia w Kongo, Holandia w Indonezji - wszystkie te rządy wykazały się dziwnie krótką pamięcią dla deklarowanych podczas wojny ideałów.

Na zakończenie tylko jedno pytanie. Czy wielka polityka zmieniła się w ciągu tych 60 lat, jakie upłynęły od konferencji moskiewskiej?

Andrzej Witkiewicz

Co słyszeć?

Platforma antyObywatelska

Podania "treści wygłaszanych przemówień, rozdawanych ulotek oraz hasel prezentowanych na transparentach" zażądał prezydent Poznania od organizatorów marszu z okazji Międzynarodowego Dnia Tolerancji. To cenzura przewencyjna - oburza się ekspert od praw człowieka.

- Musimy sprawdzić, czy cel zgromadzenia nie sprzeciwia się prawu. Np. czy organizatorzy nie zamierzają wzywać do nienawiści na tle rasowym - wyjaśnia Katarzyna Wilk z wydziału spraw obywatelskich urzędu miasta...

- Żądanie treści przemówień i transparentów jest bezprawne. Władzy wolno tylko tyle, na ile zezwala prawo. W tym przepisie nie ma nic o tekstach przemówień - ocenia prof. Zbigniew Hołda z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka...

Prezydent Poznania kilka dni temu przegrał przed wojewódzkim sądem administracyjnym sprawę o bezprawne zakazanie w lipcu 2002 r. zgromadzenia Komitetowi "Wolny Kaukaz", który pod konsulem rosyjskim chciał protestować przeciw wojnie w Czeczenii. Prezydent zakazał Wolnemu Kaukazowi 11 zgromadzeń przez cztery lata.

gazeta.pl, 03.11.04. Przypominamy, że Ryszard Grobelny jest prezydentem Poznania (miasto znane jako Kulczykland) i bliskim przyjacielem najbogatszego Polaka, Jana Kulczyka. Ciekawe dlaczego w tym tekście Wyborczej się nie podaje się nazwiska Grobelnego ani faktu, że został on wybrany z listy Platformy Obywatelskiej.

Kulczyk unika stresu

Nieoficjalnie ustaliliśmy, że z listu, jaki przygotowano dla komisji śledczej, wynika, iż Kulczyk miałby leżeć w centrum medycznym Mount Sinai w Miami na Florydzie, a dokładnie w Instytucie Chorób Serca.

Ustaliliśmy też, że dokument dla komisji w rzeczywistości nie jest zaświadczeniem o pobycie w szpitalu. To jedynie zalecenie lekarza, by Kulczyk położył się w szpitalu i by unikał pobytu w środowisku wywołującym stres.

Więcej - zadzwoniliśmy do szpitala na Florydę, by odnaleźć wśród jego pacjentów Jana Kulczyka. Ale okazało się, że już go tam nie ma. - W czwartek został wypisany - poinformowano nas w rejestracji Miami Heart Institute.

Co więc dzieje się z najbogatszym Polakiem? Nie wiadomo. W piątek, podobnie jak w poprzednie dni, nie odbierał on telefonu.

Rzeczpospolita 30.10.04

Skrócić czas, pracy by tworzyć miejsca pracy

Polska ma najwyższe bezrobocie wśród wszystkich krajów Unii Europejskiej, jednak Polacy aktywni zawodowo pracują w ciągu tygodnia najdłużej w całej Unii. Z najnowszych danych unijnego biura statystycznego Eurostat wynika, że Polacy pracują o trzy, cztery godziny dłużej niż ustawowy 40-godzinny tydzień pracy.

Zdaniem Piotra Wojciechowskiego - wicedyrektora departamentu prawnego Głównego Inspektoratu Pracy, niedobór pracowników w firmach sprawia, że zatrudnieni są zmuszeni do pracy po godzinach, bo nie są w stanie wykonać wszystkich zadań, które są im zlecane. To niepokojące zjawisko jest często wykazywane przez kontrolerów inspekcji pracy - zaznaczył dyrektor Wojciechowski.

IAR 06.11.04

Teraz Bush

Kiedyś narody podbijali Hitler i Stalin. Teraz podbija Ameryka Busha.

Jan Janowski, NSZZ "S" Mostostal, podczas pikiety związkowej (patrz s. 9)

Strajki* Protesty* Strajki* Protesty*

Pikieta w obronie przewozów regionalnych

Ponad dwustu kolejarzy piketowało przed Urzędem Marszałkowskim w Kielcach domagając się od samorządu wojewódzkiego pieniędzy na sfinansowanie kursów pociągów regionalnych. Swoje żądania skierowali do urzędników samorządowych, ponieważ, zarząd spółki PKP Przewozy Regionalne, który zdecydował o zawieszeniu od 11 października kursów 24 pociągów regionalnych w województwie świętokrzyskim, uzależnił wznowienie kursów od przekazania przez samorząd województwa kolejnych 6 mln zł na finansowanie połączeń.

Pikieta była bardzo głośna, ale przebiegła spokojnie. Kolejarze krzyczeli "Nie bój się, chodź do nas", "Złodzieje". Domagali się, by marszałek województwa, Franciszek Wołodźko, wyszedł do nich przed budynek.

Marszałek nie spełnił żądania protestujących, a rozmowa między przedstawicielem marszałka a delegacją kolejarzy protestujących nie przyniosła rezultatu, ponieważ samorządowcy umyli ręce stwierdzając, że zmiana decyzji o zawieszeniu przewozów nie leży w ich gestii. Według urzędników w budżecie województwa nie ma już pieniędzy na finansowanie pociągów. Aby przekazać pieniądze kolejom, należałoby je zabrać służbie zdrowia czy oświacie.

Kolejarze mają na ten temat inne zdanie. Według nich samorząd ma odpowiednie środki na ten cel i żądają od sejmiku wojewódzkiego przedstawienia jasnych deklaracji, co dalszego finansowania przewozów pasażerskich. Petycję w tej sprawie przesłali do marszałków Sejmu i Senatu oraz do premiera.

Według protestujących zawieszenie połączeń skutkuje pozbawieniem tysięcy mieszkańców województwa możliwości dojazdu do pracy i szkoły. Obawiają się też, że pracę straci około 200 kolejarzy.

Świętokrzyski Komitet Protestacyjno-Strajkowy przewiduje zaostrzenie protestu kolejarzy. Bierzemy pod uwagę blokadę torów i protest głodowy. Nie wykluczamy również blokady ulic" - zapowiedział Andrzej Zuba z Komitetu.

Pogotowie strajkowe w kolejowych zakładach pracy w regionie trwa od 7 października.

Czas na walkę o godziwe wynagrodzenie

W kopalni Jankowice górnicy domagają się zaległych pieniędzy. Chodzi o premie - od 400 do 600 zł dla każdego górnika. Dyrekcja zakładu nie zgadza się na wypłaty w tej wysokości.

Sprawa strajku podzieliła górników - referendum w kopalni organizuje tylko jeden związek zawodowy; sześć pozostałych uważa, że akcja jest niepotrzebna - przecież porozumienie w sprawie wypłat premii jest podpisane. Organizatorzy głosowania chcą jednak, by pieniądze trafiły na konta pracowników już 10 listopada. Władze zakładu twierdzą, że na podwyżkę trzeba jeszcze poczekać.

Także w prywatnych rozmowach górnicy nie mówią o strajku. Ich zdaniem nie jest to czas na protest, uważają, że skoro mają pewną pracę (od miesięcy węgiel dobrze się sprzedaje i to na całym świecie), to z żądaniami można poczekać.

To błędne myślenie. Właśnie teraz, gdy jest koniunktura na węgiel i praca górników jest potrzebna, trzeba twardo stać przy swoich prawach pracowniczych, wysuwać żądania płacowe. To moment, gdy można wywrzeć nacisk na zarząd firmy.

Pracownicy PLL LOT protestują przeciwko zwolnieniom

Na warszawskim lotnisku Okęcie, a także na pokładach kilkudziesięciu samolotów PLL LOT rozdawano ulotki w ramach akcji protestacyjnej pod hasłem: "800 pracowników personelu pokładowego walczy w obronie swoich miejsc pracy".

Stewardesy i stewardzi protestują w ten sposób przeciwko planowanemu zwolnieniu, które, ich zdaniem, mogą przyczynić się m.in. do obniżenia poziomu usług, a nawet bezpieczeństwa pasażerów na pokładach samolotów.

Według Związku Zawodowego Personelu Pokładowego PLL LOT, w ramach planu oszczędnościowego przedsiębiorstwa, pracę ma stracić około 230 stewardes i stewardów.

Przewodnicząca związku Elwira Niemiec uważa, że akcja protestacyjna służb pokładowych spotkała się z przychylnością pasażerów.

Protest przed szpitalem powiatowym w Augustowie

Około pięćdziesięciu pracowników szpitala powiatowego w Augustowie (Podlaskie) wzięło udział w pikiecie zorganizowanej przed budynkiem placówki. Domagali się przede wszystkim wypłaty wynagrodzeń, których nie dostają od dwóch miesięcy.

Dyrektor szpitala zapowiedział, że otrzymają oni jedną zaległą wypłatę (za wrzesień), ponieważ pieniądze przekazane przez Narodowy Fundusz Zdrowia zostały zmniejszone o zajęcia komornicze. Komornicy dokonują egzekucji z kont szpitala, ponieważ część byłych i obecnych pracowników wygrała w sądzie sprawy o wypłaty wynagrodzeń.

Związkowcy ze szpitala chcieli też wiedzieć, kiedy placówka może otrzymać 2,5 mln zł kredytu (co zapowiada dyrekcja szpitala), by uregulować wszystkie zobowiązania wobec załogi.

W augustowskim szpitalu pracuje obecnie ponad trzysta osób. W przeprowadzonym wśród załogi referendum większość opowiedziała się za strajkiem, jeśli w ciągu najbliższych dni nie otrzyma wynagrodzeń. Według dyrektora placówki, Tałajaja, szpital zadłużony jest na 12 mln zł.

Pacjenci zwyciężyli w Katowicach

W Katowicach protestujący pacjenci uratowali swoją przychodnię. Ich zdecydowany sprzeciw wobec planów likwidacji placówki i przeniesienia ich do innych przychodni spowodował zmianę decyzji urzędników.

Jest to świetny przykład, że warto protestować w obronie swoich interesów, czy to praw pacjenta czy pracownika, bo zwycięstwo jest możliwe do osiągnięcia.

UPC

Pikiety w siedmiu miastach



W Lublinie kilkaset osób uczestniczyło w pikiecie przed UPC.

W siedmiu miastach, 3 listopada, odbyły się pikiety przeciwko bezprawnemu zwolnieniu z pracy przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ "S" w UPC.

W południe w Warszawie, Krakowie, Bydgoszczy, Lublinie, Gdańsku, Wrocławiu i Szczecinie rozpoczęły się pikiety przeciwko zwolnieniu z pracy przewodniczącego organizacji zakładowej w UPC Telewizja Kablowa. W każdej uczestniczyło od kilkunastu do kilkuset osób.

W Warszawie przemawiał do pikietujących zwolniony, Marcin Kielbasa. Podziękował za wsparcie związkowcom z kilkunastu zakładów, m. in. MPO, FSO i miejskiego transportu. W Lublinie kilkaset osób uczestniczyło w pikiecie przed UPC. Do Wrocławia przyjechali związkowcy z Jeleniej Góry, Poznania i Legnicy.

Skandowane hasła to m. in.: "Zarząd UPC robi to co chce, prawa nie szanuje, związek szykanuje", "UPC fascynuje, bawi, uczy przy okazji zwalnia ludzi".

Dopiero w lipcu br. w UPC powstała komisja zakładowa NSZZ "Solidarność". Jan Janowski z Mostostalu powiedział Pracowniczej Demokracji, że "UPC nie chce w ogóle związku w firmie".

Zdaniem dr Marcina Zielenieckiego, prawnika z Komisji Krajowej NSZZ "S", pracodawca złamał wszystkie przepisy kodeksu pracy dotyczące rozwiązania stosunku pracy z osobą podlegającą szczególnej ochronie.

Związek powinien bardziej wzmocnić i polegać na solidarności pracowników, jaką widzieliśmy 3 listopada, niż ufać sądom.

s.9: Joanna Puszwacka

Na lewym skrzydle

ŻYCIE TO NIE FILM?

Rolę Big Brothera czy wenezuelskich oper mydlanych zastąpiły ostatnio komisje śledcze. I dobrze, bo po pierwsze bywa ciekawiej a po drugie aktorstwo jest na wyższym poziomie.

Poza tym za ich sprawą okazało się, że tasiemce obrazujące tajemnice życia wyższych sfer (jak nieodżałowana "Dynastia"), które powszechnie objeżdżano jako kiczowate i nierzeczywiste, oddawały problemy świata elit niczym najlepsze filmy dokumentalne.

Intrygi, manewry i dramatyczne zwroty akcji dotyczące ludzi władzy i biznesu, wokół których toczą się obrady komisji śledczych, przywodzą na myśl najdramatyczniejsze sceny z udziałem Blake'a Carringtona i Alexis.

Gdyby jakiś zdolny scenarzysta zdołał przenieść opowieści kolejnych odcinków komisji śledczych na ekran, ktoś postronny w życiu nie zorientowałby się czy to Carrington czy Kulczyk jest postacią fikcyjną.

Swoją drogą taki oparty na faktach film mógłby zakasować wszystkie telenowele i reality show. Wszystko przemawiałby za jego sukcesem: rosnące napięcie, zawile intrygi, tragiczni bohaterowie, elementy filmu grozy i komedii - a wszystko w oparach władzy i pieniędzy...

Przy tym można by nakręcić setki odcinków.

Jedynie wątku miłosnego brakuje, ale... kto wie co jeszcze ujawnią obrady komisji i czy np. za zwolnieniem szefa Orlenu nie kryła się zazdrość Kwaśniewskiego o Kwaśniewską. A może pod maską troskliwej pani Joli kryje się przebiegła Alexis, która szantażuje Kulczyka ujawnieniem kompromitujących zdjęć z sado - masochistycznych orgii w londyńskim szpitalu? W końcu jakoś musi zdobyć forszę dla swej fundacji... Może też wciąż nieujawniona pozostaje kaseta, na której widać (słyszać?), jak posłanka Beger uwiodła młodego i niewinnego posła Ziobro. A wtedy sceny zazdrości urządzi posłanka Błochowiak, bo jak to na filmach: kto się czubi, ten się lubi.

Wiernych telewizorów komisji śledczych nic już nie zaskoczy.

Osobiście przyznam szczerze, że obrad obecnej komisji ds. Orlenu nie oglądam. Po prostu nie jestem w stanie... Patrzanie na gębę Giertycha dłużej niż kilka minut przyprawia mnie o mdłości. Choćbym nie wiem jak się starał - nie mogę.

Mimo to, na podstawie informacji mediów, szczególnie zafrasował mnie jeden aspekt śledztwa - postać pułkownika Alganowa. To z nim Kulczyk miał się spotykać w Wiedniu i intrygować w sprawie prywatyzacji przemysłu paliwowego. Z Alganowem - szpiegiem rosyjskim...

Facet jest chyba najgorzej zakamuflowanym szpiegiem na świecie. Musi mieć chyba trudności z wykonywaniem swej pracy. W tym fachu nie witasz się przecież słowami: "Dzień dobry, jestem szpiegiem." W książkach z lat pięćdziesiątych nosili tacy podniesione kołnierze i mieli smutne miny. To byli ci źli szpiedzy. Potem pojawił się dzielny as, kapitan Kloss, wodzący wroga za nos. Ale nawet on musiał się ukrywać. A James Bond? Ten miał nie tylko kamuflaż, ale i sprzęt pierwsza klasa. Sznurek strzelający z zegarka, noże ukrywane w najbardziej tajemniczych przedmiotach... Przy tym nie dość, że szpiegował, to jeszcze kobiety za nim szalały.

Ale czy Bond odkrywał przed kimś karty? Nigdy w życiu!

Tymczasem Alganow noża w parasolu nie chowa, zegarek ma pewnie złoty (i bez sznurka) i obywa się bez aparatu fotograficznego w długopisie. Jako amant też nie przekonuje... Nie przeszkadza mu to jednak być bohaterem wątku "spotkań z agentem" w sejmowej operze mydlanej.

Widać, świat idzie do przodu. Mamy teraz wolność, demokrację i XXI wiek. Współczesne tasiemce też potrzebują więc bardziej nowoczesnych bohaterów...

FILIP ILKOWSKI

Książka* Książka*

Recenzja książki Kazimiera Szczuki
"MILCZENIE OWIECZEK"

Najmocniejsze ogniwo

Autorka książki, znana obecnie przede wszystkim z teleturnieju o najsłabszych ogniwach, określa siebie jako feministkę. Lecz nie będziemy tutaj poruszać problemu feminizmu, lecz zajmiemy się jej pracą "Milczenie owieczek. Rzecz o aborcji" Książką jak najbardziej unikatową na naszym rynku. Unikatowa, ponieważ prezentuje stanowisko dalekie od strony rządowo-kościelnej. A trudno się przecieć przebić z poglądami mówiącymi o wyborze kobiety, by nie być od razu okrzykniętym mordercą. Szczuże się to udało. Dzięki znanemu nazwisku rozpropagowała ideę pro-choice, czy za wolnym wyborem każdej kobiety. Samo prawo do wykonywania aborcji, nie oznacza nakazu. Autorka porównała prawo do aborcji do gaśnicy, która jest zamknięta. Po prostu jest.

Dopiero w razie niebezpieczeństwa można zbić szybkę i się nią posłużyć. To jest właśnie prawo do wolnego wyboru. Prawa tego niestety nie ma w Polsce. Rząd i kościół żyją w obłudzie myśląc, że nie istnieje coś takiego jak podziemie aborcyjne, w którym dokonuje się kilkaset tysięcy zabiegów rocznie. Lepiej o tym nie wiedzieć i żyć w błogiej nieświadomości, skazując tysiące kobiet na koszmar i upokorzenia. W imieniu tych kobiet stanęła właśnie Kazimiera Szczuka. Podobnie jak w dwudziestolecu międzywojennym zrobił to Tadeusz Boy-Żeleński opisując antyaborcyjną hipokryzję w "Piekło kobiet".

Szczuka przedstawia dokładnie historię walki kobiet o prawo do wyboru głównie na przykładzie Stanów Zjednoczonych i Francji (mało kto wie, że Państwo Francuskie Vichy karało ścięciem kobiety dokonujące aborcji!). Kobietom tam udało się uzyskać prawo do aborcji - czekały długo, ale osiągnęły swój cel. Niektóre kraje zachodu powinny być dla nas pod tym względem wzorem. A jednak ciągle nasze ustawodawstwo pachnie obłudą i mrokami średniowiecza. Za



Październik 1940 r. Marszałek Petain, marionetkowy szef rządu Vichy ze swoim dobrym przyjacielem Adolfem Hitlerem w Montoire. Kolaborujące z Hitlerem Państwo Francuskie Vichy karało ścięciem kobiety dokonujące aborcji

naszymi plecami, "lewicowy" rząd dogaduje się z kościołem. My poprzemy prawo antyaborcyjne, a wy poprzecie wstąpienie do Unii Europejskiej. Fantastyczny kontrakt! Ale aborcje nadal trwają. Jeśli ktoś jest majątny pozwoli sobie na zabieg za trzy tysiące złotych, a biedni skazani są na aborcję w fatalnych warunkach zagrażających życiu kobiety. A aborcja istniała i będzie istnieć - nie da się jej wyrugować prawnie - to tak jakby wprowadzić ustawę zakazującą brzydkiej pogody. Tak właśnie działa ustawa antyaborcyjna w kraju nad Wisłą. Całą tą hipokryzję we wspinały sposób demaskuje Kazimiera Szczuka. Nie boi się nazywać rzeczy po imieniu w państwie, gdzie aborcja nazywana jest przez Talibów Holo-caustem. Szczuka to godna następczyni Boya-Żeleńskiego! "Milczenie owieczek" to jak do tej pory jej najmocniejsze ogniwo!

"Milczenie owieczek. Rzecz o aborcji"

Kazimiera Szczuka

Wydawnictwo W. A. B.

2004

Maciej Bancarzewski

Antysystemowe T-shirty

Zamów: pracdem@go2.pl / PO BOX 12, 01-900 W-wa 118



Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania** publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.

Telefoniczny kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet: 0600 017220 (Asia)	Sprzedaż gazety: czwartki, godz. 12.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście na UW trwają remonty więc spotkania odbędą się we wtorki godz. 18.30, ul. Koźła 12 (Nowe Miasto)
Warszawa Centrum: 0697 108 550	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 13.00, Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania: wtorki godz. 18.30, ul. Koźła 12 (Nowe Miasto)
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Sprzedaż gazety: środy, godz. 15.00, "Grzybek" (koło Bramy Portowej)
Trójmiasto: e-mail: <practroj@yahoo.com>	Sprzedaż gazety: wtorki, godz. 17.00, pod kinem Krewetka, na przeciw Dw. Gdańsk Główny
Płock: 0694 601917 (Przemek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Toruń: 0501 415 018 (Maciek)	Sprzedaż gazety: Plac Teatralny środy godz. 12.00
Olsztyn: 0698 640 650 (Mazur)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa Grunwaldzka 23A
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta,spotkania/kontakt: telefonicznie spotkania co weekend
Ostrołęka: witkam5@wp.pl (Witek)	Gazeta/kontakt: przez e-mail
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt“, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Poznań: 0602 308 355 (Gosia)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Łódź: 0607 792 946 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Białystok: 0501 541 731 (Marcin)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprławiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

**PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl**

FALUDŻA, WARSZAWA - WSPÓLNA SPRAWA!

Sily amerykańskie rozpoczęły szturm na 300-tysięczną Faludżę, miasto będące symbolem irackiego oporu. Bombardowane są wszystkie dzielnice miasta. Associated Press cytuje amerykańskiego oficera, który powiedział swoim podopiecznym: "teraz wszyscy możecie skopać komuś tyłek". Wiemy co znaczy takie "skopanie" - setki lub tysiące ofiar cywilnych. Wiemy już, że wojska USA zbombardowały szpital w centrum miasta oraz zajęły drugi na przedmieściach. Wszystko po to, aby ludzie na całym świecie nie zobaczyli ofiar szturm.

Tymczasem prestiżowe brytyjskie czasopismo medyczne "The Lancet" podało, że wojna i okupacja Iraku spowodowały już śmierć **100 tys. cywilów**. Solidarność z mieszkańcami Faludży to powód jak najszerzego uczestnictwa w demonstracji w sobotę, 20 listopada (Warszawa, godz. 19.00, pl. Defilad od str. al. Jerozolimskich).

Trzy czwarte mieszkańców Polski żąda wycofania z Iraku wojsk okupacyjnych. Nie chcemy, by w naszym imieniu zabijano i umierano dla czyichkolwiek kolonialnych interesów. Aby nasz sprzeciw był skuteczny, musimy wyrazić go na ulicach. Niech nikogo z przeciwników tej barbarzyńskiej wojny nie zabraknie na demonstracji:

DOŚĆ KRWI ZA ROPE! WYCOFAĆ WOJSKA Z IRAKU! Sobota, 20 listopada 2004 r. godz. 19.00 Warszawa, pl. Defilad

(przy Pałacu Kultury, od strony al. Jerozolimskich)

Jeśli macie - przynieście znicze!

Inicjatywa "Stop Wojnie", www.isw.pl /stopwojnie@go2.pl/ tel. 0600 599 306

* CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?

* CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?

* CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?

* CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?

* CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom,
ciężciom, o lepszą płacę i warunki?

**CHCESZ BUDOWAĆ RUCH
ANTYKAPITALISTYCZNY
ANTYWOJENNY
ANTYRASISTOWSKI?**

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!



Wpisz tu swoje zamiary, wytnij i wyślij na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118. lub prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon/e-mail

FORUM ANTYKAPITALISTYCZNE

ORGANIZOWANE PRZEZ
PRACOWNICZĄ DEMOKRACJĘ

**pt. Che Guevara - komercja czy
rewolucja?**

**Szczecin: piątek 26 listopada,
więcej info: 0503 683 207**

**Następne Forum w WARSZAWIE:
wtorek, 14 grudnia
więcej info: 0697 108 550**

Broszury * Książki

zamówienia: PO box 12,
01-900 W-wa 118
lub pracdem@go2.pl

Państwowy kapitalizm w Rosji

Tony Cliff

cena: 10 zł.

Koniec socjalizmu? Co się stało w Rosji po 1917 r.? Czym jest stalinizm? Na to i szereg innych pytań stara się odpowiedzieć w tej książce Tony Cliff.

W jaki sposób przegrano rewolucję?

Chris Harman

cena: 3 zł.

Analiza rewolucji rosyjskiej 1917 roku oraz kontrrewolucji stalinowskiej.

List otwarty do Partii

Jacek Kuroń i Karol Modzelewski

Rewolucyjna analiza ustroju stalinowskiego w Polsce, za którą autorzy zapłacili pobyt w więzieniu.

cena: koszt ksera (ok. 5 zł)

Marksizm w działaniu

Chris Harman

cena: 2 zł.

Harman pokazuje, że marksizm nie jest ani nudny ani trudny. Daje analizę historii ludzkości, walki klas, dyskryminacji kobiet itd. Pokazuje jak walczyć z kapitalizmem.

Czym jest socjalizm oddolny?

John Molyneux

cena: 3 zł.

W jaki sposób można zmienić świat? Co myślą socjaliści o religii, wojnie, klasach, terroryzmie, przestępczości, rodzinie, itp. O przyszłym socjalistycznym społeczeństwie.

Solidarność 1980-81 a PRL,

Analiza marksistowska

C. Barker i K. Weber

cena: 10zł.

Czym była Solidarność 24 lata temu?